†
Szkółka niedzielna.

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

№ 47. Kościan dnia 23 Listopada 1862.

RELIGJA.

Wizerunki w Kościele.

W 200 lat po Chrystusie żył w mieście Aleksandrji w Egipcie mąż bardzo uczony, a nazywał się Klemens z przydomkiem od tego miasta Aleksandryjski. Ten tak napisał: jeżeli chcecie mieć znaki, któreby wam przypominały i wasz początek, i powinności, jakie wykonywać macie, noście z sobą wizerunek ryby, gołąbka, okrętu, liry lub kotwicy. — I dla tego też te wizerunki wzięte z przyrodzenia stósuje Kościół Boży do Pana Jezusa, lub wyraża niemi główne artykuły wiary naszéj Ś. Ztąd to tak często napotykamy je w Kościele, a co znaczą zobaczym:

R y b a. Pięknie porownują Ojcowie Kościoła Chrześcijan z rybami: my rybki według Jezusa Chrystusa rodzimy się w wodzie Chrztu Ś. — a jako ryby żyć nie mogą bez wody, tak i my żyć nie możem bez wody Chrztu Ś, w której odebraliśmy życie przez Jezusa Chrystusa.

Oprócz tego ryba oznacza cichość, i pokorę, bo nie ma głosu, aby go użyła na swoję obronę, i nigdy nie wychodzi z wody, aby napastować inne stworzenia; — dla tego też ryba jest godłem Jezusa Chrystusa, jak mówi Augustyn Ś, bo On sam powiedział o sobie: uczcie się odemnie, albowiem jestem cichy i pokornego serca.

G o ł ą b' oznacza niewinność, łagodność, prostotę, bo już nawet wszedł u nas w przysłowie: bez żółci jak gołąb'. Oprócz tego oznacza gołąb' pokój, bo po potopie powraca z gałązką oliwną do arki Noego zwiastując mu, że już wody opadły, i pokój powrócił na ziemię. I dla tego też widzimy go najczęściéj na Cyborjum, gdzie się chowa Przenajśw. Sakrament, i to bardzo często z gałązką oliwną, bo przez ten Sakrament prawdziwy pokój zstępuje do duszy naszéj. Kto posiadł Jezusa Chrystusa, posiadł wszystko.

Nakoniec gołąb' oznacza Ducha Ś. bo w postaci gołębia zstąpił Duch Ś. na Zbawiciela, gdy go w Jordanie ochrzcił Jan Ś.

O k r ę t i k o t w i c a. Okręt płynie na morzu, tak też i my płyniemy na morzu życia tego. A gdy okręt dopłynie do portu, zarzuca kotwicę, bo już dobiegł do celu swojego; tak też i my płyniemy do portu, do celu naszego, a tym portem, a tym celem naszym jest Królestwo Niebieskie. Tak więc

okręt oznacza to życie nasze doczesne, a kotwica nadzieję, że niedługo po tych burzach rozlicznych życia tego staniemy u celu naszego, u Boga. Bylebyśmy się tylko w téj żegludze doczesnéj o skały morskie nie rozbili, a w głębinach morskich nie znaleźli grobu! — a skałą morską jest grzech, a przepaścią morską są przepaści wiekuistego zatracenia. —

Lira. — Opowiadali poganie, że Orfeusz dzwiękiem swéj liry uśmierzał zwierzęta i poruszał drzewa i kamienie. To zastósowano do Zbawiciela naszego, że On mocą głosu swojego Boskiego uśmierzył najdziksze zwierzęta, to jest ludzi z wszystkiemi jich dzikiemi namiętnościami, i poruszył drzewo i kamienie, to jest ludzi tak tępych jak drzewo, a tak twardych jak kamienie. Lira więc oznacza nawrócenie świata przez moc Ewangelji Ś. Jezusa Chrystusa. —

Oprócz tego napotykamy jeszcze bardzo często w Kościele Bożym

Baranka. Już ten baranek, którego Żydzi pożywali przed samém wyjściem z Egiptu, oznaczał tego Baranka Bożego Jezusa Chrystusa, którego krwią my wszyscy ocaleni jesteśmy. I o nim to przepowiedział Prorok Izajasz, że ofiarowan jest, iż sam chciał, a nie otworzył ust swojich. Jako owca na zabicie wiedzion będzie; a jako baranek przed strzygącym go zamilknie.

Tak więc baranek oznacza Zbawiciela naszego, a jako Żydzi pożywali baranka, tak i my pożywamy Ciało i krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, utajonego w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza. I dla tego też widzimy często wyobrażonego baranka już to na Cyborjum, już to i na hostjach używanych do Ofiary Mszy Ś. —

GOSPODARSTWO.

Gawędki gospodarskie.

(Ciąg dalszy.)

Co do płotów, tak Maciek mi mówił, że jich w takim porządku nie mamy, to panów wina. Oni to wyprzedali żydom bory, a ci tak podrożeli drzewo, że już człek na opał wystać nie może, a na płoty to ani myslić. Koło Grodziska to za sążeń dębiny, aż 9 Talarów płacą, a sosnina i olszyna licha już po 5 i 6 Tal. co to będzie dalej? Toć już przyjdzie nam całkiém zmarnieć. Gdybyć to jeszcze się byli zbogacili, albo nowe bory pozakładali! gdzie tam? stare wycięli, nowych nie ma, a i bogactwa nie widać. I ma tu jeszcze człek o płotach myślić?

Ucieszyli się wszyscy na tę mowę Maćka, myśleli, że mi gębę zatkał, alem ja mu tak zaraz odpowiedział: Toć jest prawda bardzo źle, jać tego też nie pochwalę, bo przez to wszyscy ubożejem, ale pytam się was, cobyście powiedzieli temu, któryby się do waszego gospodarstwa wtrącał i niém chciał rządzić?

Nauczyłbym go po kościele gwizdać, odpowiedział Maciek.

Otoście sami na siebie wydali wyrok, powiedziałem mu. Jeżeli panowie wyprzedali bory, toć jim było wolno, bo to były jich własne, a jeżeli przez to źle zrobili, nie my, ale Pan Bóg i potomność jich osądzi. My zaś powinniśmy nad tém myślić, żebyśmy drzewa nie kupowali.

Chyba, że pójdziemy kraść, wtrącił się Maciek.

Boże zachowaj! zawołałem, tym sposobem jeszczebyśmy prędzéj upadli, bo każdy złodziej czy prędzéj, czy późniéj zmarnieje. Nie kradzieżą, ale pracą możemy zapobiedz drogości drzewa.

Ja was nie rozumiem, mówił Mateusz, choćbyśmy ręce i po łokcie urobili, to ztąd drzewo ani o grosz nie stanieje.

Właśnie że tak nie jest, jak wam się wydaje, odpowiedziałem mu, — zaraz wam to wytłómaczę, — ale powiedzcie mi pierwéj z czego moje płoty?

Z chróstu wierzbowego i jakichś tam krzaków, odpowiedział mi.

Czy i wy nie możecie mieć takich płotów? pytałem go się daléj. Moje płoty ani groszа mnie nie kosztują. Jest temu dopiero 7 lat, jak poobsadzałem role, rowy i drogi wierzbami, a jich gałęzie służą mi na płoty; za drugie 7 lat będę już miał własny opał. Mam wysadzonych wierzb przeszło pięć set. Podzieliłem je na 7 części, bo co 7 lat wierzby obcinać można, obcinam ci już co rok przeszło 80 sztuk, — a z czasem stare wierzby będę rudował, a na jich miejsce młode sadził, toć mi przyznacie, że nie mam obawy, jak Maciek, co późniéj będę palił, albo czém będę grodził.

Można też mieć i żywe płoty, to jest z rosnących krzewów. Widzicie, że obsadziłem ogród akacją, — ta bardzo sporo rośnie, a dla kolców bardzo przydatna na płoty.

Pastwiska zaś i łąki można obsadzić olszyną, która lepsze drzewo daje jak wierzba lub topól, a po zrąbaniu wkilkonasób odrasta. Żeby wszyscy panowie i kmiecie poobsadzali tak role, rowy, granice, drogi, łąki puste miejsca, brzeziną, olszyną, topolami, wierzbą, toby w krótkim czasie doczekali się pod dostatkiem opałowego drzewa. A przez toby i drzewo po borach staniało, boby go niewiele kto kupował, a gdzie kupów mało, to wszystko zaraz tanieje. A więc nie narzekajmy na panów, ale też nie stojmy z założonemi rękami, lecz garnijmy się czém prędzéj do pracy, bo w naszéj mocy jest temu złemu zaradzić. —

Toby tak rychtyk było jak nad Rajnem, odezwał się Jaśko, co niedawno powrócił od wojska, tam wszystkie szosy, drogi i izbany są kirszami lub inném drzewem wyflancowane, a po polach i nad wodami same sztrauchy widać.

Parsknęli wszyscy od śmiechu nad biednym Jaśkiem, co zapomnał u wojska po polsku, — ale go zaraz poparł Frącek: Mój Walenty, powiedział, tobyście chcieli nasz kraj polski owém wysadzeniem pól, dróg i łąk na jakiś tam kraj niemiecki zamienić. Gdybym was nieznał, myślałbym że z Niemcami trzymacie.

To prawda, dodał Łuka, dawniéj tak nie było, a ludzie żyli, jedli chleb i najedli się, i po cóż to teraz wszystko przeonaczać? A cóżby na to nasi przodkowie powiedzieli? toćby oni, gdyby powstali, nie poznali nawet kraju swego.

Wszyscy się znowu temu ucieszyli, bo myśleli, że ja już na to nic nie odpowiem, ale po krótkim namyśle powiedziałem jim prawdę, że aż jim w pięty poszła, ale o tém to na przyszły tydzień napiszę, bo dzisiaj byłoby za wiele. —

Kościuszko.

(Ciąg dalszy.)

Usunął się Kościuszko na wieś, bo zatęsknił za spokojnością; — i tu cały oddał się gospodarstwu. Tu ów sławny bohater z pod Dubienki i Racławic, któremu cały świat cześć oddawał, kopie, pele, czyści i szczepi drzewa tą samą ręką, którą na polu bitwy swą Ojczyznę bronił.

Już wtenczas cały świat drżał przed potęgą Napoleona. Nakłaniał on Kościuszkę, żeby przyjął służbę w wojsku francuskiém. Ale Kościuszko nie dowierzał Napoleonowi, aby co dla Polski zrobił; — on go poznał jako nienasyconego zdobywcę całego świata, i pokazało się później, że się nie pomylił; — a potem chciał dotrzymać danego słowa Cesarzowi Pawłowi, że przeciw Moskalom wojować nie będzie. Przez wszystkie więc wojny francuskie siedział sobie spokojnie i do niczego nie należał. —

Po śmierci Pawła był Cesarzem Moskiewskim syn jego Aleksander. Ten gdy po upadku Napoleona był w Paryżu, zaprosił do siebie Kościuszkę, i posłał po niego karetę. Wyszedł mu nawet naprzeciw, i uścisnął mu rękę. Długo z nim rozmawiał o Polsce, a przy rozstaniu dostał pozwole-

nie złożenia Cesarzowi wszystkich swojich życzeń. Uczynił to Kościuszko listownie 9 Kwietnia 1814 roku. I jakież objawił życzenia? Oto upraszał tylko o trzy łaski, to jest, aby wszystkim Polakom bez najmniejszego ograniczenia przebaczył. Druga proźba, aby się ogłosił Królem Polskim, i nadał Polsce wolne ustawy, aby wszędzie szkółki wiejskie zakładano, aby niewola w przeciągu 10 lat zniesiona, i posiadanie własności wszystkim kmieciom zabezpieczone było. Wtenczas powiada, gdy te prośby wysłuchane zostaną, sam się rzuci, chociaż stary i słaby do nóg Aleksandra dla złożenia mu dzięków. — Trzecia prożba była dla Zeltnerów.

I zapewne to było też powodem, że Aleksander na nowo wskrzesił Królestwo Polskie, ale daleko w mniéjszych granicach jak dawniéj, i sam się ogłosił Królem Polskim. —

Upadł Napoleon, — ustały wojny, — a Kościuszko udał się do Szwajcarji, do Solury, miasta rodzinnego swego przyjaciela Zeltnera, na początku roku 1815. —

Skoro się dowiedziano w Solurze o przybyciu Kościuszki, natychmiast najznakomitsi urzędnicy przywitali go z największemi honorami. Wystąpili strzelcy miejscy z muzyką, — całe miasto oświecono. Ale Kościuszko prosił jich tylko o to, aby mu pozwolono mieszkać przy rodzinie Zeltnerów. Naturalnie, że najchętniéj na to zezwolono.

Lecz ta rodzina przez długie wojny była podupadła; — on jednak swego przyjaciela nie odstąpił, on z nim dzielił niedostatek, on jego wspierał swemi dochodami, zwłaszcza, że cała ta rodzina do największych wygód przyzwyczajona, statecznie i mężnie znosiła teraz niedostatek. A on też był samotny, jako kołek na tym wielkim świecie; — nikogo nie miał z krewnych, bo jedyna siostra żyła w ojczystéj wsi Siechnowicach, a dwóch siostrzeńców i dwie siostrzenice oddał na wychowanie Jenerałowi Paczkowskiemu, i jemu dość znaczne kwoty na to też przeznaczył. Sam więc żył na tym świecie, i dla tego gdy widział przywiązanie rodziny Zeltnerów, sam się do niéj tak przywiązał, że na jéj ręku sławnego swego dokończył żywota, ale to już zostawmy do przyszłéj Szkółki. —

Pieśń krawca.

Z mą igiełką, nożycami, przejdę wszystkie kraje,
Bo tym, co pracować lubią, każdy chleba daje.
Umiem dobrze sukno krajać, i umiem brać miarę,
Umiem nowe robić suknie, i naprawiać stare.
Gdy od kroju co zostanie, zwracam jak należy.
Miłoż to pomyślić sobie, że nam każdy wierzy!
Kto rzetelny, sprawiedliwy, ma zawsze robotę:
W jakimkolwiek będziem stanie, to kochajmy cnotę.

Stan. Jachowicz.

Odgadnienie przeszłéj Zagadki:

Arak a wspak **kara.**

Od Redakcji.

JX. L. z J. Zagadka jedna dobra, wkrótce się pojawi.

JX. H. Dzięki za pamięć, niedługo umieścim. —

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi co tydzień pół arkusza. Wszystkie poczty w Król. Pruskiém i Austrjackiém przyjmują przedpłatę 1½ Zł. pol. ćwierćrocznie. Uwzględniając brak monety brzęczącéj w Austrji Redakcja przyjmuje przedpłatę i w papiórach, ale natenczas wynosi Szkółka z przesyłką rocznie 3 Ryńskie W. A. — Listy do Redakcji prosim frankować. — Eksemplarze dawniejsze są jeszcze w zapasie.

Redaktor i nakładca X. S. Tomicki w Konojedzie pod Kościanem. — Czcionkami T. Winklera w Kościanie.